



# WESOŁE ABC

## SPORT



— Zawsze byłem mniemania, że gra w piłkę nożną odbywa się oczywiście nogami.

## ZNAWCY MUZYKI

Pianista: (po dłuższych naleganiach) — No dobrze. Jeśli już państwo tego tak bardzo pragną, to zagram, ale co?

Gospodarz domu: — Wszystko jedno. My tylko chcemy zrobić na złość naszym sąsiadom.

## W POŁNOCEJ DZIELNICY

— Icek, czy czytałeś, że będziemy mieli własne wojsko w Palestynie. Czy ty cieszysz się?

— Czego ja się nie mam cieszyć? Można będzie zarobić na dostawach.

## KONKURENCJA

Moszek i Lejbus mieszkają przy jednej ulicy i obaj „robią” w galerii. Oczywiście konkurencja, zazdrość i ciągłe kłótnie. Jeden drugiemu wечно podstawi nogę. Pewnego razu Moszkowi śni się słynny cadyk-cudotwórca, który mówi do niego.

— Mojsze, ja ci chcę pomóc. Powiedz tylko co ty sobie życzysz i wszystko będziesz miał, ale pamiętaj, że twój konkurent Lejbus dostanie to samo podwójnie. Jak ty chcesz tysiąc, to on dostanie dwa. No to powiedz mi teraz czego ty chcesz.

— Ja, rebe chcę... być ślepy na jedno oko.

## LINGWISTA

— Wiesz, przestudiowałem już trzy lekcje angielskiego.

— No i jakże ci idzie?

— Doskonale! Mogę już rozmawiać z Anglikiem, który przeszedł trzy lekcje polskiego.

## MOŻNA I NA RATY

— Ile kosztują te pantofelki?

— 8 złotych.

— A na raty?

— Na raty 16, ale połowę należy zapłacić z góry.

## OSTROŻNOŚĆ



— Mój mąż zawsze się tak ubiera, gdy Bobby chce się z nim bawić.

# Towarzyskie zwyczaje

Z Italianców, podobno, bardzo jest towarzyski naród. Spokają się, na ten przykład, takie dwa makaroniarze w porządku i, chociaż całkiem nieznajome, dają ze sobą gaworzyć.

— Eja, eja, senior kukuryku!

— Alegro moderato.



— Presto molto spaghetti. I tak dalej.

W try miga opowiedzą sobie wszystkie nowinki, a jeśli który jakie ciastka na oleju wiezie, to równo między siebie dzielą. Także samo gorzałę.

Po kwadransie są już perły i zdrowie jednego wojskowego ciągną, co to z Polski do nich przyjechał, żeby palonem włoskich „zostąć”.

Wiadomo, zachodnia kultura.

Ludzie są obalane i towarzyskich zwyczajów świadome.

U nas inaczej. Każdy jeden pysk krzywy obnosi i na świat spodełka pa trzą.

Sznapsa, owszem, ale naj-

piej ukradkiem. Do bramy się laci inteligent chowa i — gul, gul, gul — sam butelczynie doi.

To ma być cywilizacja? Tyfus, nie cywilizacja! Onegdaj wracałem z Pruszkowa. Pociągłem. W tem samym przedziale jechał jakiś gruby facet.

— Pan szanowny z daleka?

— Z daleka — powiada.

I nie. Żeby chociaż co o swojej famieli opowiedział. Gdzie tam.

Siedzi w kącie i złem wzrokiem na mnie spogląda.

A ja zauważyłem się.

— Ja grozę nie ma w tobie, synku, towarzyskich zwyczajów — myślę. — Italiancy znaczą się, mogą w pociągu gaworzyć, a my nie? Dlaczego?

I dalej faceta zabawiać.

O zdrowie małżonki pytam, o literaturę, politykę.

Gość słęknął coś czasem i tyłem się do mnie obraca.

Więc ja z innej beczki.

— Wie pan szanowny — mówię — że ma być ciężka zi-

ma.

## ZWYCZAJNE



— Powiedz chłopcze, jak można tyle plam atramentowych zrobić?

— Całkiem zwyczajnie. Trzeba głęboko zamoczyć pióro w katarzku.

## W RESTAURACJI

Pijany gość: Kelner! Ten ostatni kieliszek bardzo mi smakował. Proszę jeszcze o taką samą mocną.

Kelner: — Przepraszam bardzo, ale pan szanowny przez pomyłkę wypił musztardę.

## METAMORFOZA

— Kto to jest ta blondynka, z którą widziałem cię w śróde.

— Znasz ją! To jest ta brunetka, której przedstawiłem cię w niedzielę.

— Uhm.

— Węgiel należy szykować.

— Uhm.

— Moja stara już trzy pudy sprowadziła.

— Uhm.

— A te kilajce, powiedz pan, ciagle się bronią!

— Uhm.

Wyjął z walizy kolletę i żre. Kwazonym ogoreczkiem zagryza, tłuszcz z brody zlizuje. Co do podziału, to nawet nie wspomni, lajdak.

A kollecek apetyczny.

— Gdzie ci, synku, do zachodniej kultury — myślę. — Chamulec jesteś, i tyle.

Ale bawię go ciagle, różności opowiadam.

Ze, niby, kiepsko się dzieje u nas, bo rozmaite ludzkie, po szkołach nie kształcone, towarzyskich zwyczajów ani be ani me.

— Uhm — mruczy i wcina, aż mu się uszy trzęsą.

— Widzisz pan — mówię — odciski postadam i z tego względu pieszko chodzić nie lubię.

— Uhm.

— A w tramwaju też niebezpiecznie, bo zawsze się taka łachudra znajduje, co na mały palec wskoczy.

— Uhm.

Kolletę wykończył i całego kuraka z walizy ciągnie.

Ja go bawię dalej.

— Odciski jaktycznie rzecz przykra. Jeszcze jak kłós ma ich dużo. Mnie na każdym palcu dwa siedzą, a między palcami też-by się parę znalazło.

Spojrzał jakoś miętko i tego kuraka odłożył.

— Daj pan spokój — powiada.

— Co? nie wierzysz pan? To proszę!

Bucik, ma się rozumieć, ścię-



— Smaczny kollecek? — pytam.

— Uhm.

— A pan szanowny do Warszawy jadzie?

— Uhm.

— Na jakie ulice?

— Na Karolkowe.

— To może do współki dryn de weźmiem, bo ja w bliskości.

— Czemu nie.

gam, skarpelkę też.

— O! Raz, dwa, trzy, cztery...

Ale nie chciał liczyć.

— Może — powiada — masz pan chęć na kuraka? Bo ja już nie mogę...

Widać ruszyło go sumienie.

Poznał się w końcu, łobuz jeden, na towarzyskich zwyczajach!

ODROWAŻ

## POMOGŁO

— Panie doktorze, bardzo dziękuję za ostatnie lekarstwo, które pan mi zapisał.

— Czy pomogło panu?

— Bardzo! Przez pomyłkę wypił je wujek i teraz jestem jego głównym spadkobiercą.

## MA RACJE

Pokojówka profesora chemii: — Nie ma sprawiedliwości na tym świecie, proszę pani. Jak pan całymi dniami rozbija swoje atomy — to dobrze, a jak ja, nie daj Boże, rozbiję talerz, to prawdziwy koniec świata.

## CO JEST ŁATWIEJSZE

Pewnego razu zapytał ktoś wielkiego angielskiego poetę Mil-tona, dlaczego w niektórych państwach książę po dojściu do 14 lat może już rządzić państwem, a na małżeństwo musi czekać do 18 lat.

Na to Milton odpowiedział.

— Bo łatwiej jest rządzić państwem niż żoną.

## PRÓBKA

Icek Kugelfisz idzie ulicą, dźwigając pod pachą wielką cegłę i spotyka znajomego.

— Po co pan potrzebujesz niesie tę cegłę?

— Jak to poco? Ja idę sprzedać dom i wziąć ze sobą prób-

## NIEPRAWDOPODOBNE



— ...Tak jest Pani już gotowa, za pięć minut tam będzie!

## DAŁ DO ZROZUMIENIA

— Jestem strasznie zdenerwowany i wszystkiemu winna poczta. Chyba pójde i zrobię awanturę urzędnikom pocztowym.

— A co się stało?

— Wyobraź sobie, że dotychczas jeszcze nie doręczono mi pieniędzy, które obiecałeś mi zwrócić pocztą już przed dwoma miesiącami.

## W CENTRALI ELEKTRYCZNOŚCI



— U nas jest wszystko w porządku. Może żelazko Pani ma jakiś defekt?...

## SOWIECCY CENZORZY

Sowiecki cenzor przegadając nadstawą powieści znalazł zwrot: „Przez okno wleciała boża krówka”.

— Dlaczego „boża” — zawołał z oburzeniem cenzor. — Przecież to nie innego — tylko religijna propaganda, a pozatym co za burżuazyjne zdrobnienia, „krówka, króweczka”.

Przekreślił wszystko i napisał: „Przez okno wleciała krowa”.

## NIEREALNE

On: — Gdybyś miała do wyboru: milionera, którego nie kochasz i uboższego chłopca, którego kochasz, kogo byś wybrała?

Ona: — Nie zawracaj mi głowy nierealnymi przykładami.

On: — Dlaczego nierealnymi?

Ona: — Bo gdzież jest taki milioner, którego bym nie kochała.

## PRZYCZYNA

— Za co dostałeś się do paki?

— Za katar.

— Jako?

— Bo kichnąłem i obudziłem nocnego stróża.

## ZYCZELIWY SEDZIA

— Czy oskarżony ma jeszcze coś do powiedzenia w swojej obronie?

— Tak, panie sędzio. Wziąłem te pieniądze, aby zapłacić komorne.

— No dobrze, to my już postaramy się, aby pan w ciągu roku miał bezpłatne mieszkanie.

## DWUZNACZNE

— Kiedy umarł pani mąż?

— Dwa miesiące po ślubie.

— No to biedaczek niedługo się męczył.

## W HOTELU



— Co się tu stało?

— Fiffy zapomnieliśmy na korytarzu.

## ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC” lub zamówić pojedynczy numer w księgarni Polskiej „Lewickiego”, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.